Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków Czwartek 16 Lutego 1933 Nr 47

Bój o ustrój samorządu
na plenarnem posiedzeniu Sejmu

Przez cały dzień wczorajszy toczyła się przy małem zainteresowaniu posłów dyskusja ogólna nad rządowym projektem ustawy samorządowej.

Sejm, przystępując do obrad nad tą sprawą, wziął się do jednego z najbardziej podstawowych zagadnień ustroju państwa. Do dziś dnia niema w Polsce jednolitej ustawy samorządowej i rządzimy się ustawami, pozostawionemi po zaborcach, z dodatkiem poszczególnych rozporządzeń i zmian, ogłoszonych przez władze polskie.

Poprzednie Sejmy pracowały nad ustawą samorządową, jednakże spraw tych nie mogły doprowadzić do końca. Przebudowa ustroju samorządowego oznacza bardzo poważną zmianę w działaniu organizmu państwowego, dlatego w poprzednim Sejmie obecny referent ustawy samorządowej, p. Polakiewicz, wyraził się, że ustawa samorządowa może przyjść dopiero po zmianie konstytucji.

Projekt, nad którym obecnie obraduje Sejm, wniesiony był ub. roku i został opracowany podczas bieżącej sesji w komisji administracyjnej pod przewodnictwem p. Polakiewicza, który objął referat tego projektu.

Projekt jest atakowany przez wszystkie stronnictwa opozycyjne ze względów politycznych i zasadniczych.

I tak: podnosi się zastrzeżenia przeciwko jednolitemu ustrojowi samorządu na terenie całego kraju, gdyż w obecnym stanie rzeczy oznacza to zrównanie wysoko postawionych organizacyj samorządowych na ziemiach zachodnich z niedawno powstałemi na Wołyniu i Polesiu.

Stronnictwo Narodowe obawia się również, że przez stworzenie gmin zbiorowych na terytorjach, zamieszkałych również przez mniejszości, doprowadzi to do wzmocnienia mniejszości i osłabienia elementu polskiego.

Stronnictwa lewicy atakują podniesienie granicy wieku w nowoprzewidzianej ordynacji wyborczej, przepis o konieczności znajomości języka polskiego dla radnych i warunek ukończenia szkoły średniej dla zawodowych sołtysów i wójtów.

Atakowane jest również zniesienie instytucji ławników, a zastąpienie ich w większych miastach przez odpowiednie zwiększenie fachowych i zawodowych wiceprezydentów.

Ogólnie zarzuca opozycja projektowi dążność do rozciągnięcia kontroli państwowej i podporządkowania samorządu władzom administracyjnym.

Przedstawiciele bloku B. B. jak również przedstawiciele rządu wskazują, że projekt oznacza krok naprzód w sprawach samorządowych, gdyż wprowadza jednolity ustrój i usuwa chaos ustaw i przepisów; zmierza do stworzenia zdrowych podstaw finansowych dla samorządu, a przez to umożliwia mu byt. Z tego powodu miasteczka (poniżej 3000 ludności) będą łączone w większe okręgi. Projekt wprowadza w miastach system prezydencki (z przewagą burmistrza), przewiduje zawodowych członków zarządu miejskiego (o fachowem wykształceniu).

Z tych zasadniczych punktów był oświetlany wczoraj na całodziennem posiedzeniu wspomniany projekt przez posłów, a więc: Ciołkosza (P. P. S.), Chowańca (BB), Roguszczaka (N. P. R.), Półjana (Ch. D.), Lewickiego (Kl. Ukr.), Sommersteina (Kl. Żyd.), Wierczaka (Kl. Nar.) i innych.

Do 15 marca

kartele mają zniżyć ceny

Akcja rządowa, zmierzająca do dalszego obniżenia cen artykułów skartelizowanych, prowadzona jest przez powołane czynniki w dalszym ciągu z tem, że cała ta akcja ma być zakończona do dnia 15 marca.

Jak słychać, wysunięty został postulat obniżenia cen przemysłu naftowego o 30 proc., węgla o 20 proc., cementu o 20 proc. i papieru również o 20 proc. Co się tyczy cementu, to władze, kierujące tą akcją zniżki cen, uważają, że już w najbliższym czasie osiągną swój cel. Rokowania z przemysłem węglowym są obecnie w toku.

Niezależnie od ogólnej zasady, iż obniżka cen odpowiadać musi obecnym stosunkom gospodarczym w kraju, przeprowadzenie przez rząd zniżki cen kartelowych nie pozostanie bez wpływu na projektowane podjęcie już wczesną wiosną robót publicznych, dla których niektóre produkty przemysłów skartelizowanych stanowić będą poważne pozycje wydatków.

Jak wiadomo, roboty publiczne, przewidziane w projekcie ustawy o funduszu pracy, mają być podjęte na sumę około 60 miljonów złotych. Ponadto przewidziane są fundusze inwestycyjne, jako to: fundusz drogowy oraz fundusz inwestycyjny w budżecie ministerstwa komunikacji. Dla wszystkich tych funduszów uzyskanie zniżki cen na produkty przemysłów skartelizowanych oznaczać będą znaczną ulgę po stronie wydatków.

Wojna „na wielką skalę“
nieunikniona w Mandżurji

WASZYNGTON (PAT) — W amerykańskich kołach oficjalnych panuje wielkie zaniepokojenie z powodu niepowodzenia prób pojednawczych pomiędzy Chinami a Japonją. Przeważa pogląd, iż wojna na wielką skalę w Mandżurji staje się nieunikniona. Oczekiwana jest blokada portów chińskich przez Japonję oraz wycofanie się Japonji z Ligi Narodów.

Polacy w Niemczech nie będą głosować do parlamentu

BERLIN (PAT) — Wczoraj ogłoszona została w całej Rzeszy Niemieckiej odezwa Centralnego Komitetu Wyborczego do ludu polskiego. Polacy nie wezmą udziału w wyborach do parlamentu Rzeszy, gdyż, jak stwierdza odezwa, rząd Rzeszy zamknął im dostęp do urn wyborczych, żądając, aby najprzód 60 tysięcy Polaków zgłosiło publicznie listę polską.

Znów wybuch w gazowni niemieckiej

BERLIN (PAT) — Z Frankfurtu n/Menem donoszą, że w gazowni wschodniej nastąpiła wczoraj eksplozja w znajdującej się w stanie budowy instalacji do rafinerji gazów. Pokrywa wagi 30 tonn wyleciała w powietrze, wyrządzając w okolicy znaczne szkody materjalne.

Bezczelne porwanie miljonera
przyjaciela słynnego lotnika Lindbergha

LONDYN (PAT) — Dzienniki londyńskie informują o nowem porwaniu w Ameryce pozostającem w związku ze słynnym lotnikiem Lindberghiem. Najlepszy przyjaciel płk. Lindbergha, młody miljoner w Colorado, Karol Botticher, został wczoraj uprowadzony przez bandytów, którzy żądają 40.000 dolarów okupu.

Bottcher otwierał swój garaż w Denvar, aby wstawić samochód i w tej właśnie chwili przystąpiło do niego 2-ch osobników, uzbrojonych w rewolwery. Siedząca w samochodzie żona Bottchera błagała go, aby nie odmawiał żądaniom, bojąc się o jego życie. Bandyci wręczyli pani Bottcherowej żądanie okupu, adresowane do starego Bottchera, ojca uprowadzonego, znanego multimiljonera. W liście swym bandyci dają instrukcje co do sposobu złożenia okupu i kończą uwagą, że dziecko Lindbergha byłoby dziś jeszcze żyło, gdyby okup został złożony. Bottcherowie gotowi są zapłacić żądany okup.

Strajk w „Zofjówce“
w zakładzie dla obłąkanych

Wczoraj odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja między delegatami pracowników zakładu dla umysłowo chorych w Otwocku „Zofjówka“, a dyrekcją zakładu.

Konferencja zakończyła się w ten sposób, iż dr. Frostig w imieniu dyrekcji zakładu oświadczył gotowość skierowania całej sprawy pod arbitraż. Delegaci nie zgodzili się na takie wyjście z sytuacji i opuścili salę obrad.

O wynikach konferencji zawiadomiono pracowników zakładu, którzy z miejsca ogłosili strajk. Wobec tego że zakład przestał wydawać obiady pracownikom, utworzono specjalny komitet strajkowy.

Teren zakładu obsadzony został policją

Wzrost bezrobocia o 6.498 osób w ciągu tygodnia

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 11 b. m., wynosiła ogółem 276.075 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia stanowi wzrost bezrobocia o 6.498 osób.

Dekret o stowarzyszeniach działa

Z nakazu Komisarjatu Rządu opieczętowany został wczoraj w Warszawie lokal Związku Kupców Tytoniowych R. P. przy ul. Mazowieckiej 1, naskutek zapadłej decyzji o zawieszeniu jego działalności. Jak się dowiadujemy, na terenie stolicy jest to pierwszy wypadek zastosowania rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o stowarzyszeniach, które weszło w życie w roku bieżącym.

Skargi na adw. Parzyńskiego nie ustają

Do Prokuratury stołecznego Sądu Okręgowego wpłynęły jeszcze 3 nowe skargi przeciwko adw. Lucjanowi Parzyńskiemu, aresztowanemu za przywłaszczenia. Są to skargi osób przebywających zagranicą, które powierzyły adw. Parzyńskiemu przeprowadzenie formalności spadkowych.

Skarga dyr. Waśkiewicza przeciw Zakładom Żyrardowskim

Dyrektor Zakładów Żyrardowskich p. Jan Waśkiewicz, wystąpił na drogę sądową przeciwko tym Zakładom, domagając się odszkodowania w wysokości 110 tysięcy złotych za rozwiązanie kontraktu, które nastąpiło z winy Zakładów Żyrardowskich. Skarga p. Waśkiewicza wpłynęła już do sądu okręgowego w Warszawie.

Proces ten, z uwagi na wydarzenia na terenie Żyrardowa, zapowiada się bardzo ciekawie i niewątpliwie obfitować będzie w momenty natury sensacyjnej.

GIEŁDA

Obroty większe, tendencja niejednolita. Dolar — 8,92, rubel złoty — 4,75.

Wśród obłąkanych zbrodniarzy

Do czego doprowadza wieczne narzekanie?

Nieopodal każdego większego miasta znajdują się zakłady, mieszczące w swych murach tych, których popularnie nazywa się warjatami, to jest chorych psychicznie.

Tworki, Kulparków, Kochanówek — oto litanja miejscowości, gdzie przebywa niejeden dziesiątek nieszczęśliwców, niegdyś zupełnie zdrowych i zdolnych do normalnego życia, dziś zamkniętych i odseparowanych od najbliższych.

Jedni z nich, niebezpieczni, trzymani muszą być na uwięzi, za kratami, drudzy zupełnie dobroduszni, z wiecznym uśmiechem obłąkanego na ustach — spacerują spokojnie. Tylko nienormalne słowa, nerwowe ruchy wskazują, że są to ludzie wymazani z listy normalnych obywateli.

Wśród jednych i drugich znajduje się kategorja ludzi, którzy zanim dostali się poza te mury, pozostawili po sobie ponurą pamiątkę w postaci morderstwa drogich sobie lub obcych osób, czy to w nagłym szale, czy też z miłości lub zazdrości.

Ci „obłąkańcy - zbrodniarze", którym niewidzialna moc włożyła do ręki siekierę, nóż lub sztylet przeważnie żałują popełnionych czynów.

Żaden z nich prawie nie wraca do swych domostw i kończy żywot poza murami Tworek czy Kochanówka.

W jednej z sal podwarszawskiego państwa obłąkanych spotykam staruszkę — żywy przykład do jakich rezultatów może doprowadzić wieczne krakanie: jest źle, będzie gorzej.

Zastaję ją we łzach, które ciekną bezustannie po zniszczonej, dobrodusznej twarzy. Wdowa, dziś 58 lat licząca, miała jedną wychowanicę dziewczynkę sierotę. Od najmłodszych lat pielęgnowała ją, przelewając całkowitą miłość matki bezdzietnej na sierotę. Miłość jej w stosunku do dziewczynki nazywano czasem w okolicy chorobliwą.

Przed żniwami zeszłego roku staruszka wpadła w stan czarnej apatji. Nic ją nie cieszyło, znikąd nie słyszała słów pociechy. To kartofle nie obrodziły, to sąsiedzi mówili, że takie ciężkie lata nadchodzą, jakich przedtem nie było, to znów, że zbliża się wojna gazowa, w czasie której ludzie padać będą, jak muchy.

W głowie biedaczki nie mogła się pomieścić myśl, że ukochana wychowanica będzie cierpieć, gdyż zbliżają się lata wszelkich okropności.

— Trzeba ją ratować... ratować — szeptało jej coś ciągle. Ale jak?

Aż pewnego lipcowego poranka przyszedł „ratunek". Staruszka wstała około 5 rano, schwyciła siekierę i dwoma strasznemi ciosami rozpłatała głowę swej wychowanicy.

— Ani nie pisnęło biedactwo — mówi przez łzy kobiecina. — mój Boże, przecież nigdy nie spała na tym boku, tyłem do izby. A tego rana tak jakoś dziwnie drzemała!

Po tym okropnym czynie biegnie do strumyka, by się utopić, ale w międzyczasie przychodzi jej na myśl, że przecież trzeba zabitą pochować. Wraca więc do izby, wyjmuje uciułane grosze, oddaje ludziom. — To dla mojej Julci — mówi — wszystko dla niej.

Na smutnym obrzędzie pogrzebowym staruszki już nie było, gdyż została umieszczona w Tworkach, gdzie całe dni opłakuje swój czyn. Pogrąża ją to w jeszcze większy stan przygnębienia moralnego. Opowiada, że bała się najwięcej więzienia, gdyż ludzie mówili jej że zostanie wrzucona do robaków, szczypawek i karaluchów.

Jak uczy wiedza medyczna, depresja za rok lub dwa minie i staruszka powróci na swoje gospodarstwo, lecz czy znów nie zachoruje i nie zabije objektu nowej miłości, tego gwarantować nie można.

Miesławski.

Wizja lokalna

na miejscu przejechania dziecka przez tramwaj

Stało się to wiosną ubiegłego roku. Pierwsze cieplejsze promienie słoneczne wywołały na ulicę blade dzieci z małych domków na krańcach miasta. Na ulicy Elbląskiej bawiła się gromadka; tramwaj stał tu na końcowej linji, rzadko przejeżdżały wozy, samochody. Malcy dokazywali bezkarnie na stopniach wagonu, gonili się przez szyny, wybuchały śmiechy, szczebioty radości.

Motorniczy Józef Cyranek czekał znudzony na porę odjazdu. Nareszcie ruszył. W tej samej chwili rozległ się przeraźliwy krzyk: pod koła tramwaju dostał się 7-letni chłopiec, Jakób Frankowski, tuż z pod wagonu uciekła spłoszona jego siostrzyczka, którą malec trzymał za rękę. Gwałtowne zahamowanie tramwaju nie mogło uratować dziecka.

Z obciętemi aż powyżej kolan nogami — przewieziono chłopca do szpitala. Zmarł po godzinie, wskutek upływu krwi. Wczoraj sprawca nieszczęśliwego wypadku stanął przed sądem okręgowym, oskarżony o spowodowanie śmierci dziecka nastutek nieostrożności. Świadkowie zajścia zeznali, że motorniczy Cyranek ruszył, nie dawszy uprzednio sygnału.

Oskarżony do winy się nie przyznaje, twierdzi on, że przejechany czepiał się wozu, że mimo dzwonków bawił się na stopniach wagonu.

Obrońca oskarżonego prosi o dokonanie wizji miejsca wypadku, powołuje się na orzeczenie eksperta, który twierdzi, że na stacjach końcowych motorniczy nie posługuje się sygnałami, ponieważ jest zbyt mały ruch i mieszkańcy przedmieść lekceważą sobie dzwonki. Sędzia — przewodniczący rozprawy, przychylił się do wniosku adwokata i zarządził przerwę w procesie dla dokonania wizji lokalnej.

Kto chce zostać bohaterem powieści?

Otrzymaliśmy od Pani **Hildy Barskiej** list następującej treści:

„Niezmiernie ciekawa byłaby powieść, wzięta naprawdę z życia, biednej i samotnej dziewczyny prześladowanej przez okrutny i nieubłagany los.

Porzucona przez uwodziciela, podłego człowieka, którego nad życie ukochała i oddała mu swe piękne i młode ciało; porzucił ją w chwili, gdy się dowiedział, że miłość ich ma dać im owoc. Wypędzona została z domu kuzynów, u których się wychowywała. Nie mogąc zapracować na życie i nie mając się gdzie podziać, pozostały jej tylko dwie rzeczy: albo śmierć, albo cierpienie.

Działo się to w r. 1932, zaledwie przed kilku tygodniami.

W dzień Bożego Narodzenia, porzucona przez swego uwodziciela i przez wszystkich swych przyjaciół, których miała niezbyt wielu, bo potrzebowała pomocy, biedna dziewczyna wśród ogromnego bólu i wstydu urodziła rozkoszne maleństwo... na ulicy, na Pradze, skąd ją policja przewiozła do Zakładu św. Elżbiety na ul. 11 Listopada.

Ta piękna dziewczyna, mająca dopiero 23-ci rok życia, nie spodziewa się niczego dobrego, bo teraz znów dowiedziała się o sobie strasznych rzeczy: doktorzy stwierdzili, że ma krew zanieczyszczoną. A więc jej ukochany, obywatel ziemski, ten podły bogacz zostawił jej w prezencie straszną chorobę.

Kiedy się o tem dowiedziała, wzięła swe najdroższe, kochane maleństwo, weszła na klatkę schodową czwartego piętra i chciała się rzucić w przepaść wraz z dzieckiem, by ponieść śmierć na miejscu i nie męczyć się tak strasznie. W ostatniej chwili pochwyciła ją posługaczka i nie dopuściła do samobójstwa. Samobójstwo to chciała popełnić przed dwoma tygodniami."

Nie napisała Pani, czyje opisuje Pani życie, ale to, co Pani opisała — powinno być przedewszystkiem przedmiotem aktu oskarżenia przeciwko potwornemu uwodzicielowi.

Należy w pierwszym rzędzie zająć się pomocą dla nieszczęśliwej matki i jej maleństwa. Wtedy, kiedy znajdzie dach nad głową i strawę — wtedy dopiero bylibyśmy w stanie pomyśleć o napiętnowaniu tego pokroju ludzi w formie powieści.

Wierzymy, że znajdą się ludzie, którzy przyjdą nieszczęsnej młodej matce z pomocą i o tę pomoc przedewszystkiem wołamy!

Niechże Pani poda nam adres (do naszej tylko wiadomości) tej nieszczęsnej matki, gdyż wierzymy, że znajdzie się obrońca, który wytoczy proces nikczemnikowi, że znajdą się ludzie, którzy zaopiekują się matką i maleństwem.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Wesoły Kącik

PRZEKONAŁ GO



Ostatni seans w kinie. W ostatnim rzędzie siedzi samotna przystojna niewiasta. O krzesło dalej z prawej strony kiwa się senie podchmielony jegomość. Sąsiad z lewej strony ma również nos mocno zarumieniony i przysuwa się coraz bliżej do samotnej niewiasty. Usiłuje nawiązać rozmowę.

— Ta facetka na filmie — odzywa się — niczego sobie, owszem. Tylko, że szwargocze po angielsku i ma chrypkę. I jak na nią patrzeć to oczy bolą. Strasznie cholera miga na płótnie.

Samotna niewiasta wpatrzona w ekran nie odpowiada.

— Już wolę na panią patrzeć — ciągnie sąsiad. — Raz, że pani nie miga, a po drugie żywe ciało, choć w gorszem gatunku, lepsze od najlepszego obrazka.

Niewiasta milczy. Jegomość przysuwa się jeszcze bliżej i szepcze:

— Żeby na te facetkie na filmie popatrzeć, dałem złocisza, ale pani dałbym z dziesięć.

Niewiasta odsuwa się.

— Dwadzieścia!

Brak odpowiedzi.

— Trzydzieści!

— Nic...

— Pięćdziesiąt.

Niewiasta mięknie. Na twarzy jej wypływa uśmieszek.

— Ojej! Jaki pan niegrzeczny. Kobiete w kinie zaczepia... A czy to nie czas pogadać, jak wyjdziem?

— Więc pójdzie pani ze mną? — zapala się zalotny sąsiad. — Po wypłacie dziś jestem. Kolacje postawie, forsy nie pożałuje!.. Pójdziesz aniele?

— Pójde...

Sąsiad z prawej strony, który się przed minutą obudził przysłuchuje się tej rozmowie. Wreszcie z wyrzutem w głosie odzywa się do sąsiada z lewej.

— Panie szanowny! Jak panu nie wstyd? Gdzie pan masz sumienie?

— O co panu chodzi?

— Kryzys jest, bezrobocie, nędza, o pieniądze trudno, a pan ciężko zarobiony grosz na kobiete chcesz wydać?

Sąsiad z lewej strony opuszcza ze skruchą głowę.

— Gdzie pan masz rozum? — piorunuje sąsiad z prawej. — Czasy straszne, aż sie płakać chce! A pan na takie głupstwa forse wyrzucasz?

Sąsiad z lewej ma łzy w oczach.

— Czy nie lepiej — ciągnie sąsiad z prawej — za te pieniądze iść sobie gdzie ze znajomym na wódkę, o polityce pogadać, o kryzysie, o ciężkich czasach, o biedzie?

Sąsiad z lewej wzdycha ciężko.

— Masz pan racie — mówi ze skruchą. — Chodź pan! Idziem na wódkę...

Obaj panowie wychodzą, zostawiając czerwoną ze złości samotną niewiastę.

Napoleon Sądek

—KOLCE—



Panienka do służącej: — Kasiu, pozwalam ci od dziś trzaskać drzwiami jak najmocniej, bo ja się zakochałam w kapitanie artylerji...



— No teraz mogę umierać spokojnie — westchnął stary ojciec — mój syn ma przyszłość zapewnioną... Dostał dziesięć lat kryminału.



Piękna Ola do siebie: — Teraz nie wiem, czy mam się ubrać i iść do Wicka, czy też się rozebrać i czekać na Wacka?..

!!!

Pewna stara panna miała zwyczaj, wróciwszy wieczorem do swego dziewiczego pokoju, zaglądać pod łóżko czy się tam złodziej nie schował.

Razu pewnego zajrzała i oniemiała: pod łóżkiem leżał jakiś drab.

Wyciągnęła go przerażonego, krzycząc histerycznie:

— Ha, mam cię! Trzydzieści lat na ciebie czekałam!

Samobójstwo w...



Komisarz: — I nic pani nie słyszała?

Dozorczyni: — Panie komisarzu, takie tu są zawsze huki, że kto mógł wiedzieć, że to akurat z rewolweru.

Dalsze dowcipy znajdziesz w ostatnim numerze „Wesołych Wiadomości, który się dziś ukaże. Cena 10 gr.

RADJO

11.40 Codzienny Przegląd Polskiej. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15. Kronika harcerska. 15.35 Program dla dzieci. 16.00 Koncert solistów z płyt gramofonowych. 16.40 „Rarańcza" — wygł. płk. dypl. Stanisław Rutkowski. 17.00 Odczyt dla nauczycieli muzyki. 17.20 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.40 „Ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych". 18.00 Muzyka lekka.. W przerwie wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 „Skrzynka rolnicza". 19.30 Felieton literacki p. t. „Szlakiem powieści polskiej" (Wierzyński, Choynowski). 19.45 Pras. Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka lekka ze Lwowa. 20.50 Wiadomości sportowe. 21.00 Recital fortepianowy. 21.55 Transmisja z Katowic. 22.25 Muzyka taneczna. 22.40 Odczyt w jęz. ang. p. t. „Wielki fizyk polski — Marjan Smoluchowski" — wygł. prof. Malarski (Tr. ze Lwowa). 23.00 Muzyka taneczna.

CHÓR ESBENA — W RADJO

Dziś o godz. 20.00 nadaje rozgłośnia warszawska ze Lwowa koncert nowego zespołu wokalnego, noszącego nazwę „Chór Esbena", który w dziedzinie lekkiej sentymentalnej piosenki **wnosi nowy własny repertuar.**

Niewierna żona groźnego przestępcy

Po 12 latach więzienia mąż chce się zemścić

(m) Przed paru dniami z więzienia w Mokotowie został zwolniony po odcierpieniu 12-letniego wyroku, głośny przed wojną bandyta, Boruch Iczkowicz. Karjera tego przestępcy, który był ongiś postrachem całej Warszawy, obfitowała w tak sensacyjne momenty, że warto je przypomnieć.

*

Nad uciemiężoną Rzplitą świszczał jeszcze carski knut. Wszelkie dążenia do wyzwolenia się z pod buta cara Mikołaja II i jego pachołków, były tępione z całą bezwzględnością. Więzienia były przepełnione przestępcami politycznymi, a wśród nich olbrzymim zastępem młodzieży, których rzucono do lochów za „antypaństwowe" myśli o... mowie polskiej.

Carska ochrana, słynna ze swej bezwzględności, wdzierała się nocą do mieszkań obywateli polskich, aresztując nieraz Bogu ducha winnych ludzi i wtrącała ich do więzień. Wystarczył „donos", a stateczny, poważny obywatel wpadał w sidła moskiewskich stupajek.

Tak tępiono wszelką myśl o niepodległości, ale zgoła inaczej odnoszono się do świata przestępczego. W stosunku do bandytów, włamywaczy i różnego kalibru złodziei, carska policja zachowywała się z godną podziwu dżentelmenerją.

Coprawda nie do wszystkich, ale ci przestępcy, którzy zdołali wyrobić sobie „markę", dzięki zuchwałym wyprawom, ohydnym morderstwom, byli naogół mile widziani i traktowani uprzejmie przez carskich siepaczy.

Tak przedstawiały się ówczesne stosunki i dlatego specjalnego charakteru nabiera postać Borucha Iczkowicza, który nagle wypłynął na powierzchnię życia przestępczego.

*

Jeszcze przed wybuchem wielkiej rzezi światowej, Warszawa niejednokrotnie była alarmowana bestjalskiemi morderstwami, napadami it. d. Ofiary napadów, czy rodziny zamordowanych z rozpaczą szukały pomocy u policji.

Wszelkie jednak błagania pozostawały bez echa: oficerowie policji wysłuchiwali błagań, poczem na zakończenie bezradnie rozkładali ręce.

W tych warunkach nie dziw, że mieszkańcy byli pozbawieni pomocy i zdani byli na łaskę i niełaskę tajemniczych oprawców.

*

Kiedywypłynął Boruch Iczkowicz, trudno ustalić. Zjawił się niespodziewanie i po pewnym czasie zdobył uznanie u kamratów i został ich hersztem. Młody i ambitny bandyta urządzał przemyślne napady, zawsze z powodzeniem. Pieniądze wpływały do kasy bandyckiej szeroką srugą.

Iczkowicz, widocznie doskonale znał swój teren i... policję, gdyż ani razu nie zdarzyło mu się „wpaść". Poprostu wszedł w kontakt z policją i słono opłacając... podatki miał swobodę działania!

Policja nie krępowała absolutnie herszta i jego szajki. gdy jednak napad jakiś wywołał specjalny odgłos. Iczkowicz w myśl... policyjnych instrukcyj znikał z Warszawy na parę miesięcy!

Było to potrzebne, gdyż przynajmniej policja mogła obełgać wszystkich faktem, że dzięki ich akcji, nie ma więcej „napadów".

*

Iczkowicz zajmował eleganckie mieszkanie na Krak. Przedmieściu. W przepysznie urządzonych salonach odbywały się często libacje, na których bawili się przestępcy i ich.. obrońcy — wywiadowcy!

Honory gospodyni pełniła żona Borucha, piękna, ognista Adela. Bandyta kochał swą żonę do szaleństwa. Dowody swej niewolniczej miłości składał w postaci drogocennej biżuterji (pochodzącej z kradzieży) i kosztownej garderoby.

P. Adela była po za tem klientką najwytworniejszych magazynów w Warszawie. Mogła sobie na to pozwolić, gdyż pieniądze na ten cel dostarczał Iczkowicz.

Tak płynęły lata. Iczkowicz w dalszym ciągu grasował w stolicy, aż wkońcu przyjaciele-wywiadowcy uprzedzili go, że w związku z dokonanym ostatnio napadem, którego echa doszły aż do carskiego dworu, musi... uciekać, gdyż inaczej będzie bezwzględnie aresztowany.

Iczkowicz zrozumiał. W ciągu kilku dni spieniężył cenną biżuterję, zebrał gotówkę i serdecznie żegnany przez kamratów wyjechał ze swą żoną do Berlina.

*

W Berlinie zaczyna się nowy etap w życiu Iczkowicza. Armaty grzmią na wszystkich frontach, miljony ludzi ginie w krwawych walkach. Wre wojna. Uciekinier z Polski, mając poddostatkiem gotówki, zmienia fach i z przestępcy przedzierzga się w... kupca.

Przyjmuje przedstawicielstwa kilku firm i odtąd myśli tylko o uczciwem zarobkowaniu. W pałacyku swoim przyjmuje ogólnie szanowanych ludzi, urządza wystawne obiady.

Wśród stałych gości zwraca uwagę uprzystojny hrabia F. Staje się on po pewnym czasie przyjacielem domu. Iczkowicz, zaślepiony w swej żonie, nie widzi dawanych sobie przez Adelę i hrabiego tajemniczych znaków, nie wie, że spotykają się w ustronnych hotelikach, gdzie ognista Adela przeżywa swą drugą miłość.

Iczkowicz z ramienia swych firm często wyjeżdża i przebywa dość długo poza domem. Adela rozzuchwalona nie liczy się już z niczem. Przyjmuje kochanka we własnym domu i czeka na okazję, by wreszcie porzucić znienawidzonego męża.

Razu pewnego, gdy Iczkowicz znów wyjechał, Adela posłała anonim do policji berlińskiej, dowodzący, iż w Berlinie ukrywa się groźny przestępca, przygotowujący serje zamachów. Gdy po kilku dniach Iczkowicz wrócił do domu i porwał żonę w objęcia, otwarły się drzwi i na progu stanęli wywiadowcy...W Iczkowiczu obudził się dawny przestępca.

Mimowoli chwycił się za kieszeń, gdzie dawniej spoczywał rewolwer, ale znalazł tylko napęczniały portfel. Spojrzał dziwnie na swą żonę.

Może zrozumiał, gdyż bez protestu pozwolił się aresztować.

Nazajutrz w mieszkaniu zjawił się hrabia, by odtąd jawnie żyć z Adelą.

*

Był to r. 1920. Władze niemieckie zawiadomiły naszą policję o schwytaniu groźnego bandyty. Po kilku telefonogramach, Iczkowicza etapem odesłano do Polski. Osadzono go w więzieniu, gdzie oczekiwał na proces.

Nadszedł wreszcie ten dzień i wyrokiem sądu. Iczkowicz został skazany na 12 lat więzienia.

*

W tych dniach Iczkowicz opuścił więzienie. Niktby nie poznał w tej ruinie człowieka, dawnego przestępcy. Iczkowicz zupełnie osiwiał, zgarbił się, ręce mu drżą nerwowo.

Podobno zamierza wyjechać do Berlina, by odszukać swą żonę.

Czy dla zemsty?

Ofiara nauki

Znakomity rentgenolog zmarł strawiony promieniami

W Londynie zmarł w 62-gim roku życia znakomity rentgenolog dr. Alfred Smith, składając swe życie na ołtarzu nauki.

Dr. Smith był jednym z pierwszych angielskich rentgenologów, pracujących w tej dziedzinie, gdy właściwości promieni Rentgena nieznane jeszcze były ówczesnym uczonym.

— My, pionierzy rentgenologji, pracowaliśmy naoślep, nie wiedząc jakie uzyskamy rezultaty swych doświadczeń i dlatego skazani zostaliśmy za swoją niewiedzę — mówił dr. Smith. — Nie wiedzieliśmy, że promienie te zemszczą się za zuchwałe wtargnięcie w niewykrytą jeszcze dziedzinę nauki.

Smitch był jednym z 18-tu angielskich rentgenologów, którzy padli ofiarą nieuleczalnej choroby, pożerającej [illegible], ale nieodmiennie życie chorego, a będącej rezultatem nieostrożnego i nieumiejętnego operowania promieniami Roentgena. W chwili obecnej z pośród 18-tu wspomnianych wyżej uczonych, 14-tu już nie żyje. Dr. Smith był 15-tym zkolei.

Nie bacząc na chorobę, rujnującą jego zdrowie, Smith pracował prawie do ostatniej chwili swego życia. Przed paru laty amputowano mu nogę, później stracił niemal zupełnie wzrok, ręce jego, dotknięte chorobą, straciły zupełnie władzę.

Znakomity uczony zmarł w zupełnej nędzy. W ciągu ostatnich kilku łąt utrzymywał się jedynie z minimalnej subwencji. którą otrzymywał od jednej z instytucyj naukowych. dodać należy — amerykańskiej.

Przysięga nad grobem brata

(m. g.) W dzisiejszych, kryzysowych czasach, gdy się słyszy o filantropie, mimowoli przecieramy ze zdumienia oczy: jak to dziś, kiedy rzadko kto zdobywa środki na utrzymanie, znajdują się ludzie, udzielający zapomóg?

A jednak... W jednej z firm w Warszawie pracował od wielu lat p. Jakób D-n. Cieszył się nieograniczonem zaufaniem swych szefów, którzy nieraz powierzali mu b. poważne sumy do przechowywania. P. Jakób nie zawiódł zaufania.

Jak na kryzysowe czasy, zarabiał świetnie, przyczem pensja jego wynosiła 700 zł. miesięcznie. Miał tylko żonę, niezwykle skromną kobiecinę. I oto p. Jakób, często stykając się z niedolą ludzką, postanowił przynajmniej pewnej garstce nieszczęśliwych nędzarzy przyjść z pomocą.

Bez reklamy, bez zapowiedzi, tylko porozumiawszy się z kochającą go żoną, uradzili przeznaczać co miesiąc 500 zł. na rzecz biednych. Pozostałe 200 zł. miały starczyć na utrzymanie.

I tak się stało. Co miesiąc p. Jakób oddawał 500 zł. najbiedniejszym. Tak upłynęło 2 lata. Pewnego razu, wróciwszy z pracy do domu, p. Jakób stwierdził, że jest silnie przeziębiony. Natychmiast położył się do łóżka, wezwano lekarza. Ustalono, że p. Jakób ma zapalenie płuc.

Troskliwa opieka lekarska nie na wiele się zdała i po upływie 2-ch tygodni p. Jakób zmarł. Dopiero wtedy okazało się, że nie pozostawił ani grosza. Wdowa opłakiwała śmierć ukochanego męża, ale bynajmniej nie rozpaczała z powodu braku środków na utrzymanie.

Gdy o śmierci p. Jakóba dowiedzieli się właściciele firmy, natychmiast wyasygnowano 5000 zł. na rzecz wdowy, a następnie postanowili skłonić dwóch braci zmarłego, by złożyli również 5000 zł. i w ten sposób zebrać kapitał, któryby umożliwił biednej wdowie spokojne życie. Gdy projekt przedstawiono braciom, zresztą bardzo zamożnym, ci kategorycznie odmówili, tłumacząc się brakiem gotówki.

Nadszedł dzień pogrzebu. Zwłoki Jakóba ułożono w grobie gdy nagle szef firmy podszedł do otwartego grobu i krzyknął: „Nie pozwolę pochować Jakóba, jeśli bracia jego nie wypełnią mego życzenia!".

Wśród obecnych słowa poważnego kupca wywarły olbrzymie wrażenie. Jedynie bracia zmarłego, bladzi ze wzruszenia, stali spokojnie. Wówczas szef znów krzyknął: „Czy przyrzekacie, że wdowa otrzyma od was 5000 zł.?" Bracia chwilę zastanawiali się, poczem drżącemi głosami odrzekli: „Przyrzekamy".

— Przysięgacie?

— Przysięgamy!

— Na pamięć nieboszczyka?

— Tak.

— To podejdźcie do trupa i uściśnijcie jego rękę na znak, że dotrzymacie przyrzeczenia!

Bracia z przestrachem spojrzeli wokół.

— Trupa uścisnąć? — myśleli, — czy ten człowiek oszalał?

Ale kupiec był nieubłagany. Nie dopuszczając grabarzy, krzyczał: „Musicie to zrobić! — albowiem ja wam nie wierzę!"

Upłynęło kilka dręczących minut. Bardziej wrażliwe kobiety mdlały, kamienny spokój zachowała jedynie wdowa.

Wreszcie bracia zbliżyli się do trupa i kolejno uścisnęli zimną, martwą dłoń!

Wstrząsająca ta scena wywarła olbrzymie wrażenie. Wszyscy zrozumieli, że w ten sposób dane przyrzeczenie musi być dotrzymane. W kilka minut później zwłoki Jakóba D-n. pochowano.

13-ka i inne zabobony

panują wszechwładnie na świecie

Żyjemy wprawdzie w wieku, w którym ogromna ilość niebywałych wynalazków technicznych i nadzwyczajnych odkryć naukowych winna była przekonać wątpiących, że w przyrodzie nie stwierdzono nic t. zw. nadprzyrodzonego, ale..

Wszędzie znajdziecie zakorzenioną wiarę w „pecha", i „szczęście", oraz w przedmioty, lub zdarzenia, mające za sobą pociągać powodzenia, lub niepowodzenia życiowe.

Przyznajcie się, z ręką na sercu, mili Czytelnicy, czy nie wierzycie w takie rzeczy, jak „będzie zły dzień z lewej nogi", „spotka mnie nieszczęście, bo czarny kot przebiegł mi drogę", „dziś nic poważnego nie zamierzam, bo mamy trzynastkę na kalendarzu", „radość mnie spotka, bo widziałem białego konia, ciągnącego wóz siana", „powiedzie mi się, bo znalazłem podkowę", i setki innych nonsensów?

Wiara w zabobony nie jest obca nawet ludziom o dość dużem wykształceniu, którzy, jakby dla wytłumaczenia, udają, że hołdują zabobonom tylko dla humoru.

Słynny wyścigowy kierowca motorówek bar. Wood, nie siądzie do kierownicy, dopóki nie sprawdzi, czy wziął z sobą swoje niedźwiadki, które wisząc u niego na szyi, „przynoszą mu szczęście".

Gdy słynny lotnik kapitan Hawks ochrzcił swój najszybszy płatowiec „Texaco 13", inni lotnicy kiwali głowami z współczuciem i przepowiadali nieszczęścia. Mimo to kapitanowi Hawksowi nic się nie stało; okazało się jednak, że nie jest on tak zupełnie wolny od przesądów, jak się z powyższego wydawać może, albowiem na tablicy rozdzielczej w jego płatowcu umocowany jest amulet, kotek „Felix", „przynoszący szczęście".

W wiarze w zabobony, mężczyzna dorównuje kobiecie, jak twierdzą badacze obyczajów. Do ludzi najbardziej zabobonnych należą artyści i aktorzy, jakkolwiek ludzie tego środowiska są przeważnie dość wykształceni i inteligentni. Gdy przekroczą próg sceny — stają się zabobonni. Wierzą w „szczęśliwe" lokale dla teatrów i w takie, które przynoszą „pecha" zespołom grającym w nich.

Do takich należy pewien lokal w śródmieściu Warszawy, w którym, zdaniem aktorów „żaden teatr się nie utrzyma, bo tam kiedyś był pożar".

Jeśli premjera sztuki była w piątek, to „zły znak" i t. d.

Z powyższego, dość pobieżnego zestawienia, wynika, że dziś jeszcze, w całym świecie, bez względu na rozwój kultury i cywilizacji, zabobony i przesądy mają silne oparcie we wszystkich niemal klasach społecznych.

Pamiętajcie o bezrobotnych

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Bartłomiej, zdumiony, spoglądał na Irenę, nic nie rozumiejąc. Nie śmiał wszakże pytać o szczegóły.

Zmienił więc temat, mówiąc ponuro:

— Wracam właśnie z pałacu. Byłem tam po panią. Jaś chce koniecznie ujrzeć panią i prosi, aby pani zechciała przyjść do nas...

Irena nie odpowiadała. Szła posłusznie za Bartłomiejem.

U progu stała Bartłomiejowa. Rzekła zimno:

— Pani będzie łaskawa. Jaś chce panią widzieć... Nie może już się doczekać...

Bartłomiejowie usunęli się do przyległego pokoju.

Jan odrazu ujrzał Irenę i z radością w gasnących oczach, szepnął:

— Przyszłaś! Kochana... O, wiedziałem, że nie pozwolisz mi umrzeć bez pożegnania z tobą!... Dziękuję ci, dziękuję, Iruśko, za radość, jaką mi sprawiasz!...

Irena nie mogła oderwać wzroku od jego trupio bladej twarzy. Znać już było na jego obliczu piętno śmierci...

Umilkł... Pot perlił mu się na czole, występując coraz obficiej... Oczy gasły coraz bardziej... zachodząc śmiertelną mgłą...

Straszliwy jęk przeszył Irenę. Krzyknęła:

— Jasiu, Jasieńku!...

Daremnie wołała, daremnie wzywała... Nie odpowiadał.

Zrozpaczona, oszołomiona, szeptała:

— A dziecko?.. Nasz Boleś kochany?... O nim już nie myślisz? Zapomniałeś zupełnie?

Imię Bolesia musiało snać na Janie wywrzeć wielkie wrażenie. Nagle otworzył oczy i szepnął:

— Boleś... Boleś... O, nie!... Nie zapomniałem o nim... Gnębi mnie myśl,, co się z nim stanie... O, mój maleńki... kochany... jedyny!... — Błagam cię, Iruś! Czuwaj nad nim... czuwaj nad naszem dzieckiem!..

Usiłował podnieść się, ale daremnie. Głowa opadła mu ciężko na poduszki, a na wargach ukazała się krawawa piana...

Irena jęknęła głucho... Rzuciła się ku drzwiom ...ego pokoju, ale w tej samej chwili zatrzymała się i cofała... cofała zwolna wtył...

Na progu ukazała się bowiem postać Bartłomiejowej, która padła na kolana przed łożem syna...

Irena z przerażeniem odwróciła głowę... Bała się tego bólu, tych osobliwych błysków, które zamigotały w oczach matki, oszalałej z rozpaczy.... bała się starca, który także zbliżał się wolnym krokiem do śmiertelnego łoża syna...

W izbie powiało śmiercią...

Irena padła na kolana, składając ręce do modlitwy. Z napięciem słuchała przedśmiertnego rzężenia człowieka, którego nad życie ukochała...

Aż wreszcie nie słyszała już nic...

Zapanowała cisza... mogilna...

Bartłomiejowa wstała, musnęła dłonią ramię Ireny i nachylając się nad nią, szepnęła:

— Skonał. Czekał na panią. Męczył się, walczył ze śmiercią dwa dni, bo chciał koniecznie panią ujrzeć. Pragnieniu jego stało się zadość, więc.. mógł umrzeć spokojnie. Ach, jakże pani go opętała!.. Zabrała pani nam serce naszego dziecka, znieprawiła jego ducha próżnością i pychą, kradnąc nam go coraz bardziej i bardziej... Od chwili, gdy pokochał panią, przestaliśmy dla niego istnieć. Duszą, sercem, całem swojem jestestwem należał już tylko do pani... staliśmy się dlań niemal obcy... Nie miał już innych ambicyj, niż wznieść się do sfery pani... Nie znał wtedy jeszcze haniebnej przeszłości ojca pani, dawniejszego złodzieja, a dzisiejszego lichwiarza... Ale Bartłomiej już ją znał... To też nawet myśli o tem nie dopuszczał, aby jego syn mógł się ożenić z córką takiego człowieka... Honor zawsze stawiał ponad wszystko. Bezlitośnie podeptał miłość swego syna, rozszarpując mu serce na strzępy... Od owej chwili wszystkie nasze marzenia o szczęściu rozwiały się... Postanowienie ojca zabrało nam syna. Dziś straciliśmy go już na wieki. Tak, już teraz po wszystkiem. Dzieło pani, podłe i haniebne, zostało doprowadzone do końca. Niech pani się cieszy...

Umilkła na chwilę, ale zanim Irena zdążyła coś rzec, dodała:

— Wiem, że za chwilę opuści pani nasz dom, aby już nigdy do niego nie wrócić. Zanim pani jednak opuści nasze progi, chciałabym wiedzieć gdzie jest dziecko. Pragnę wziąć je do siebie. Syna Jasia... chłopczyka, którego tak ubóstwiał mój chłopiec... Muszę go mieć!...

— Proszę bardzo... Oddam go pani...

— I uprzedzam panią, że nie ujrzy go pani już nigdy więcej... nigdy!... — rzekła twardo Bartłomiejowa. — Dziecko będzie nasze i potrafimy zeń uczynić prawdziwego Marlewskiego.

Tymczasem Bartłomiej, nieruchomo trwający przy zwłokach syna, milczący i zbolały nie odrywał wzroku od śmiertelnej maski Jana. Ta blada twarz, oczy zamknięte na wieki, usta, wykrzywione w bolesnym grymasie — przerażały go...

Chciał uciec od tego tragicznego widoku, ukryć się w ciemnym borze i nigdy już nie wracać. Ale był jakby przykuty do ziemi. Nie mógł uczynić ani kroku...

Irena cichutko wstała i wyślizgnęła się niepostrzeżenie. Gdy zauważono jej nieobecność, była już daleko.

Gdy tylko przybyła do siebie, wydała krótki rozkaz pokojówce:

— Wyjeżdżamy jeszcze dziś wieczorem.

Powtórzyła to również mężowi, dodając:

— Kapitan Marlewski skonał przed chwilą. Celował pan doskonale. Jest pan wielkim strzelcem i... jeszcze większym — zbrodniarzem.

Zanim coś zdążył rzec, zatrzasnęła mu drzwi przed nosem.

A wieczorem już pociąg wiózł ją do Warszawy.

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Zaśmiała się okrutnie i mówiła dalej:

— Nie chcę, abyś się żenił z moją siostrą... Bo Lusia... nią jest. Rozumiesz teraz, nareszcie, czy chcesz, abym ci jeszcze co więcej powiedziała?

— Owszem, proszę o to... — odparł drżący, pomimo, że chciał to ukryć.

Opowiedziała mu wszystko, z czego wynikało dobitnie, że wie całą prawdę o pochodzeniu Lusi. Zagroziła, że to powie Gorczakowi, milczeć zaś będzie tylko pod jednym warunkiem.

— Proszę powiedzieć, jaki to warunek — szepnął Kazimierz.

— Będę milczała pod warunkiem, że nie pobierzesz się z moją siostrą przyrodnią, Lusią, o którą jestem zazdrosna, której nienawidzę!..

— A jeżeli nie spełnię tego warunku?

— Gorczak wkrótce dowie się o wszystkiem.

Rolicz pogrążył się w zadumę.

Bał się tej kobiety...

Czyż doprawdy mógł ją kiedyś kochać? Czy mógł tak dalece dać się zwieść jej urodzie, aby nie dostrzec, jakie piekło podłości kryje się w pięknem ciele?

I czy warto zwłaszcza było dla takiej kobiety poświęcać się i znosić tyle upokorzeń? Czy nie należy jej teraz odrazu odpłacić pięknem za nadobne? Czy trzeba się wogóle z nią liczyć?

Oburzony do żywego, za wołał:

— Podły i nikczemny zamiar pani nie zdoła zdruzgotać mojego szczęścia, nawet jeżeli pani go wykona. Kocham Lusię i ona mnie. Będzie moją żoną! Nic a nic, najgorsze podłości i niegodziwości ze strony pani nie zdołają zabić naszej wzajemnej miłości.

— Przynajmniej ucierpią wasi najbliżsi...

— Słowem, ludzie niewinni mają paść ofiarą mojego szczęścia? Co pani z tego przyjdzie?

— Jeżeli nie zdołam się zemścić na tobie, niech ci będzie przykro przynajmniej, że rozpaczają ludzie, których kochasz.

Kazimierz opuścił głowę.

Helena napawała się jego udrękami. Triumfowała i nie ukrywała swej radości, uśmiechając się z szatańskiem zadowoleniem.

Rzekła z gryzącym uśmieszkiem:

— Odgaduję, co teraz myślisz. Chcesz mi zagrozić, że zato powiesz mojemu mężowi, że przed ślubem byłam twoją kochanką...

— Owszem, przyznaję, że myślałem o tem i doszedłem do wniosku, że to byłoby ohydą.

— Ale... w ostateczności... jednak...

— Zgadła pani ponownie... Aby zapobiec ukąszeniu żmiji— najlepiej ją zabić. Ja też nie chcę, aby pani kąsała...

— Nie przypuszczam, abyś zamierzał mnie aż zabijać...

— Ja nie... Ale kto wie, co uczyni mąż pani, gdy się dowie...

Helena zaśmiała się z okrucieństwem:

— Już raz ci mówiłam: nie powiesz mojemu mężowi ani słówka, bo jesteś głupim uczciwym durniem. Wszyscy uczciwi ludzie są głupi.

Kazimierz zapałał gniewem. Zawołał:

— A więc powiem pani, że nie! Źle pani obliczyła to wszystko! Jeżeliby chodziło o moje tylko życie, o moją tylko cześć, milczałbym, jak milczałem na rozprawie sądowej. Ale w danym wypadku nie o mnie chodzi. Mnie — nic pani zrobić nie może. Skrzywdzić pani może tylko biedną, niewinną istotę, która tem tylko pani zawiniła, że kocha mnie z wzajemnością. Otóż zdecydowany jestem bronić ją przed panią doostatka. Powtarzam, gdyby chodziło tylko o mnie, milczałbym. Ponieważ pani wszakże chce skrzywdzić moją narzeczoną, trudno: powiem wszystko!..

Wstał i dodał uroczyście:

— Gdy tylko pani ośmieli się skrzywdzić moją narzeczoną, będzie pani zgubiona!

Helena podeszła do niego krokiem pantery. Zmysłowe błyski zamigotały w jej oczach. Wyszeptała namiętnie:

— Błagam cię po raz ostatni... Kaziku... wróć do mnie... kochaj mnie, jak dawniej...

— Nigdy! — zawołał z mocą.

— Będę ci bardziej oddaną, pokorną i zakochaną, niż kiedykolwiek...

— Pani budzi we mnie już tylko wstręt!..

— Więc... już nigdy?

— Nigdy, nigdy, nigdy!

— Ha, niech i tak będzie! Idź więc do mojego męża i powiedz mu: „Ożenił się pan z moją kochanką. Sama mnie skłoniła do tego, abym pierwszy zerwał kwiat jej dziewictwa. Sama mnie prosiła, abym przychodził jak najczęściej i oddawała mi się z całym żarem rozbudzonych zmysłów dziewczęcych. Wchłaniałem szalony zapał jej pierwszych dreszczów miłosnych. Nie szczędziła mi żadnych rozkoszy. Wprost nie wypuszczała mnie z objęć. Wszystko to robiła z własnej nieprzymuszonej woli, bo przecież obowiązków wobec mnie nie miała żadnych. Mnie to tak zasmakowało, że byłem wściekły, gdy pewnego dnia postanowiła tego wszystkiego zaniechać. Właściwie była w swojem prawie. Sama dała i sama odebrała. Ja zaś za to wszystko: za czar upojnych nocy, za niebiańską rozkosz wielomiesięcznych pocałunków i uścisków, za królewski dar jej pięknego ciała — odwdzięczam się tem, że panu to wszystko teraz wypaplałem". Czy tak powiesz mojemu mężowi, Kaziu?

Dalszy ciąg nastąpi.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

V-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

250.000 zł. na n-ry: 136118.
100.000 zł. na nr.: 60649.
50.000 zł. na nr.: 12333.
20.000 zł. na nr.: 143682.
10.000 zł. na n-ry: 45179 45578.
5.000 zł. na n-ry: 60473.
2.000 zł. na n-ry: 857 4510 16790 58035 69079 88983 96937 100380 132555.
1.000 zł. na n-ry: 64782 71255 90887 107584 109405 125438 131277 136538 141816 142273.
500 zł. na n-ry: 6477 26744 32652 45670 56432 107054 136506 137064 140437.
400 zł. na n-ry: 2043 3358 11372 20563 32594 35385 52021 84150 89012 91290 111974 131314 136025 143985
300 zł. na n-ry: 4865 9984 11848 20150 21798 23278 26900 27086 28024 35326 396 738 39669 44270 46390 48897 56456 58358 59883 908 62107 64527 70505 943 71006 393 72835 75664 77457 79439 82379 84616 90350 92093 554 982 93080 96916 97015 99157 102124 910 108694 117008 120245 121721 123570 127035 557 136090 138425 705 144075 481 147237

PREMJE (złotych 100.000 premji, podzielonych zostanie między ponownie wygrywające losy, w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premji ustalona zostanie po ciągnieniu IV-ej klasy).

N-ry: 94 431 2908 5538 805 7270 278 882 8448 916 9589 11376 601 14999 18017 23264 24446 25921 26566 30044 31222 33415 34710 35396 450 35482 805 812 37450 91 749 42385 423 45179 578 46084 177 436 47753 49637 50087 51235 52021 52043 522 53456 55090 55163 56006 634 57456 58083 58371 59542 60688 61287 62015 429 60690 759 65861 66174 71255 73815 74387 75664 76365 77200 78419 80484 80778 997 81294 82610 84337 85419 87901 90885 91119 93117 95184 553 95746 96209 265 916 99489 100104 142 101554 104306 107946 109062 111383 111420 112957 114005 6881 116321 116614 107076 109330 120616 121916 123353 127557 129763 130065 536 131259 135863 136090 142 961 136994 137728 138186 662 142173 144388 145119 338 359 147709.

Stawki

48 87 298 638 888 943 1069 329 553 2054 120 2152 56 245 420 592 651 768 3013 53 304 13 75 3478 971 97 4322 4324 40 50 408 93 506 25 79 99 4628 5117 392 461 592 646 71 87 850 6118 5340 450 714 62 934 68 7023 149 457 7524 733 35 917 49 8385 675 712 86 8808 65 982 9098 172 616 831 931 88

10478 11418 551 719 45 124 60 896 13969 14020 43 70 106 245 63 337 411 14554 97 971 15034 197 221 354 682 15706 16006 372 407 603 17021 187 17224 25 305 610 767 874 99 18303 09 18527 32 601 726 19037 47 424 539

20233 59 498 21245 850 944 22115 22527 447 527 56 718 958 23055 153 23208 409 58 228 24135 227 80 343 507 24512 33 25127 32 39 69 423 575 699 25728 807 11 15 26006 37 194 328 91 26787 842 92 959 87 27038 316 86 612 27664 722 53 871 28146 603 87 817 29250 546 638 811 61 65

30650 717 38 31079 556 724 820 32084 102 301 581 622 77 855 77 33093 33107 487 578 747 871 34238 330 427 34621 741 809 63 35241 54 86 666 35911 55 69 84 36022 146 215 69 617 36874 955 37035 74 145 332 39 472 38352 66 542 60 69 605 735 818 38 81 39001 62 210 50 411

40018 58 374 608 75 911 83 41054 41251 682 942 42074 468 607 67 727 42923 43412 640 763 836 44266 331 76 44591 628 83 729 860 76 904 45139 74 45329 451 506 912 46210 619 914 19 47479 604 784 894 48499 821 956 86 49131 622 720

50097 213 78 51049 54 487 661 52278 52367 604 81 768 904 53230 427 551 53696 746 68 54144 220 585 748 837 54890 55093 207 308 555 698 715 818 55973 56114 82 289 398 479 531 683 747 890 57108 225 335 495 583 786 58329 422 546 81 59077 154 63 409 13 872 907 50

60115 86 764 918 64 61045 74 335 61380 545 697 738 62 73 62200 454 62616 47 66 728 835 921 63118 32 324 63633 64000 273 680 715 18 78 65036 65125 50 73 271 314 96 551 709 85 874 66047 249 98 609 820 908 17 67077 171 252 64 82 610 966 68069 293 502 28

69629 62 903 06 69077 98 277 874 95 70377 482 769 992 71163 267 71163 71267 479 671 806 72296 407 614 782 857 909 73070 377 461 655 768 74176 74194 291 398 641 606 64 774 75106 75236 324 622 74 756 76034 128 252 76819 55 71 77117 208 386 408 535 77684 733 927 78077 225 28 78344 544 78851 59 949 79132 62 306 447 544 78692 79805 88

80195 354 493 943 81212 510 876 82233 321 82904 83075 738 984 84286 84343 447 55 587 85121 353 67 434 619 85721 969 86565 602 50 65 71 742 917 86798 87209 35 341 461 602 88184 646 89073 94 222 359 635 760

90115 307 852 91035 208 328 519 612 90900 92211 305 813 45 49 59 93004 10 93122 453 73 558 641 767 836 94077 94120 89 426 572 76 79 95397 408 99 95522 34 766 849 910 96037 81 91 97069 401 88 503 10 834 77 966 94 98025 69 172 224 577 714 807 916 22 99026 396 672 77 717

100036 90 160 98 465 539 602 845 57 101277 379 800 102398 426 525 706 50 102794 103256 425 539 672 104168 104569 74 712 46 838 966 105104 325 50 586 106064 374 468 547 612 73 700 106734 950 10[illegible]95 102 379 525 628 75 107748 80 86 856 108104 48 286 465 108770 77 890 941 109097 171 485 609 10983 951

110476 535 44 689 808 939 64 79 111269 319 95 436 75 509 617 30 728 111757 98 112006 68 132 323 84 639 112685 113024 696 98 724 818 114035 114115 715 82 93 115036 185 215 404 115439 842 925 43 86 116246 611 17 116762 802 58 117060 120 31 73 252 117331 77 418 21 58 640 835 118128 118311 14 417 20 555 70 95 775 842 117942 73 119025 381 492 603 30 49 55 119757

120625 809 949 66 121004 61 184 121277 376 461 99 688 903 122012 162 122199 213 430 599 669 76 712 38 861 122921 50 123066 126 258 358 552 78 123773 856 930 124228 320 474 502 57 124581 680 83 954 125007 31 48 169 125193 203 548 53 684 703 126171 277 126299 506 57 61 686 858 127055 251 127426 60 913 34 128242 412 14 95 792 128931 129617 55 61

130009 41 95 154 209 516 638 773 131022 38 396 461 737 86 93 835 132026 30 144 501 42 698 133061 286 133360 924 99 134156 97 229 45 426 134536 91 723 88 802 952 59 135185 135221 427 587 644 954 136137 254 58 136534 939 137269 79 407 418 55 138167 250 385 468 897 909 18 139117 139318 496 536 637 759 60 96 949

140042 226 447 526 648 91 812 929 141185 385 503 15 772 142059 126 349 142435 793 837 45 907 28 143012 132 143639 820 41 90 144074 82 329 455 144596 910 52 145189 478 854 79 146143 327 587 641 91 802 958 147032 147327 39 499 538 616 62

40 zbuntowanych okrętów wojennych

W lutym bież. roku minęło 15 lat od chwili, gdy w rozbitej armji austrjackiej wybuchł bunt, który spowodował zkolei rewolucję, a wraz z nią upadek dynastji Habsburgów.

Bunt wybuchł przedewszystkiem w szeregach marynarzy, przyczem niepowszednią rolę odegrał marynarz Franz Rosch, który krytycznej nocy, zebrawszy swych towarzyszy na pokładzie, wygłosił do nich płomienne przemówienie:

— Towarzysze! Głodujemy już dość dawno, każą nam spożywać cuchnące konserwy, któ re pochodzą jeszcze z 1914 roku. Konserwy dają tylko nam, bo obawiają się je posłać żołnierzowi na front.

— Psy nawet nie chcą jeść tych konserw — odezwał się jeden z marynarzy.

— Tak jest — ciągnął Rosch. — A teraz popatrzcie, jak jedzą nasi oficerowie. Opowiadają o tem wiele ordynansi i muzykanci, którzy przygrywają panom oficerom przy obiedzie. Ale tu nie chodzi o nas. My i to wytrzymamy, lecz nasze matki, żony i dzieci głodują. One nawet nie mają śmierdzących konserw. Trzeba zrobić z tem koniec. Precz z wojną!

Rankiem dnia następnego, gdy na pokładzie okrętu „Św. Jerzego" ukazał się kapitan, podeszli doń dwaj marynarze, uzbrojeni w karabiny i jednocześnie zawołali:

— Ręce do góry, pan jest aresztowany!

— Aresztowany? — drżącym głosem zapytał kapitan, nie wierząc, iż podobna sytuacja mogła wyniknąć. — A z czyjego rozkazu?

— Z rozkazu komitetu rewolucyjnego okrętu „Św. Jerzego".

W tym momencie kapitan błyskawicznie dobył rewolweru, ale nim zdążył zeń zrobić użytek, padł trupem na miejscu, przeszyty kilkoma kulami.

Z pozostałymi oficerami na okręcie poszło o wiele łatwiej, gdyż widząc, że nie mają wyjścia z sytuacji, pozwolili się aresztować.

Punktualnie o godzinie 12-ej armaty ustawione na okręcie oddały kilkanaście strzałów, poczem na główny maszt została wciągnięta czerwona chorągiew.

W kilka godzin później okręty stacjonowane wpobliżu, przeprowadziły to samo u siebie i w ten sposób 40 wojennych pancerników, krążowników i t. d. stały się narzedziem w rękach rewolucjonistów, na czele których stanął Franz Rosch, Czech z pochodzenia, z przekonań socjal - demokrata.

Entuzjazm wśród marynarzy był ogromny. W szale radości zapomnieli o swych aresztowanych oficerach, dzięki czemu ci drogą radjową zdołali zaalarmować admiralicję.

Po otrzymaniu alarmującej wieści o buncie na 40-tu okrętach, wysłano ekspedycję karną, złożoną z wojennych okrętów. Zbuntowane okręty zostały otoczone zwartym pierścieniem.

Wysłano do przywódcy buntu, Roscha ultimatum, w myśl którego wszyscy marynarze w ciągu 24 godzin mieli dobrowolnie się poddać, a w razie oporu grożono zatopieniem okrętów. Rewolucjoniści zebrali się na naradę.

Nastrój był niezwykle przygnębiający. Część marynarzy popierała wniosek, by zawiązać walkę z przeciwnikiem i za wszelką cenę wydostać się z matni. Drugi obóz z Roschem na czele domagał się, by wysłać do Wiednia, do ministerstwa wojny memorjał z żądaniem rozpoczęcia rokowań pokojowych z koalicją (Francją, Anglją, Ameryką i Włochami). Ostatecznie Rosch zwyciężył. Memorjał wysłano. Tegoż dnia nadeszła odpowiedź: „Jeśli w ciągu trzech godzin, czerwone chorągwie nie zostaną zdjęte z masztów, okręty wasze zostaną zatopione".

Znów zebrano się na naradę. Tym razem Rosch nie znalazł posłuchu. Wywieszono... białe chorągwie. Wkrótce potem zbuntowanych marynarzy aresztowano, a Rosch i dwaj jego pomocnicy zostali rozstrzelani.

Stojąc przed plutonem egzekucyjnym, Rosch zdołał jeszcze krzyknąć: „Niech żyje pokój"! —a po chwili powietrze rozdarł huk i buntowniczy marynarz padł rażony kulami.

Tortury w „Szarym Domu"

(miecz.) Na wszystkich niemal ekranach świata wyświetlano przed pewnym czasem wspaniały film p. t. „Szary Dom". Pomijając jego walory artystyczne, film dał Europejczyczykom do zrozumienia, że więzienia amerykańskie urządzone są z przepychem i przestępcy przeżywają tam raj na ziemi. Więźniowie mają możność zabawiać się, używać sportów, korzystać z czytelni i t. d. — muszą tylko odbyć... karę! Tak podobno jest i każdy oglądając monumentalne gmachy nie przypuszczał, iż w tych „Szarych Domach" dzieją się rzeczy wołające o pomstę do nieba.

W więzieniu, w Florydzie, odsiadywał karę za jakieś przestępstwo Artur Milipert. Pewnego dnia, snać korzystając z nieuwagi dozorców, Milipert usiłował zbiec. W ostatniej niemal chwili, gdy zdawało się, że znajdzie się na wolności, wyskoczył z ukrycia strażnik więzienny i Miliperta schwytano.

Dyrekcja więzienia celem wywołania odpowiedniego wrażenia wśród innych więźniów, marzących o ucieczce, postanowiła srogo ukarać niedoszłego uciekiniera. W tym celu Milipert'owi związano nogi i ręce, poczem ułożono go w specjalnie zbudowanej trumnie i wystawiono na działanie promieni słonecznych.

W pozycji tej Milipert przeleżał osiem dni, przyczem nieszczęśliwemu nie dawano ani jadła, ani napoju. Dziewiątego dnia Milipert począł konać i wreszcie w nieludzkich męczarniach — zmarł.

Wieść o torturowaniu więźnia dostała się na łamy prasy. Podniósł się niesłychany alarm. Odnośne władze przeprowadziły dochodzenie i w rezultacie dyrektor więzienia został skazany na 20 lat więzienia. Obrońcom skazanego udało się jednak w drugiej instancji wykazać, iż sprawa Miliperta jest wyssaną z palca. Sąd uwierzył wywodom obrońców i dyrektor został uniewinniony. Ale na tem sprawa bicia i katowania więźniów amerykańskich nie skończyła się.

Udało się stwierdzić, że to, co się dzieje w licznych „Szarych Domach", jest zaprzeczeniem wszystkich haseł o miłości... bliźniego.

W więzieniach, położonych w Ameryce Płn., do dziś dnia uprawiany jest... handel, przypominający smutny okres... niewolnictwa.

Ustalono, że dyrektorzy więzień wchodzą w kontakt z właścicielami okolicznych plantacyj i za niewielkie sumy sprzedają im do pracy więźniów. Nic dziwnego, że plantator od tej chwili staje się panem życia i śmierci więźnia i traktuje go zupełnie jak niewolnika. Więźniowie pracują, mając nogi skute w kajdanach, a gdy niekiedy padają znużeni, wówczas na gołe plecy spada bat! Tyczy się to więźniów, przedstawicieli białej rasy. Najgorzej jednak są traktowani więźniowie — murzyni.

Ongiś, gdy plantator kupował niewolnika - murzyna do pracy, musiał dbać o jego zdrowie, gdyż w razie choroby niewolnik był niezdolny do roboty i „szef" ponosił straty.

Dziś sprawa ta przedstawia się o wiele korzystniej dla plantatorów: gdy kupiony murzynwięzień zachoruje w czasie pracy, zostaje on odesłany do „Szarego Domu", a na jego miejsce przychodzi inny więzień.

Zdarzają się wypadki, że któryś z więźniów - murzynów może odzyskać wolność, jeśli złoży odpowiednią kaucję. Ale na to trzeba mieć pieniądze. Wówczas to zjawia się „anioł", plantator, składa żądaną sumę i odtąd murzyn staje się jego własnością do chwili, gdy odrobi... pieniądze!! Zrozumiałe, że plantator czyni wszystko, aby więzień jak najdłużej pracował.

Stwierdzono, że niejednokrotnie tacy niewolnicy usiłują uciec. Los jednak ich jest straszny, gdy zostają schwytani. Nie należy bowiem zapominać, że plantatorzy są za pan brat z sędziami i wystarczy niezła łapówka, by nieszczęsny murzyn nigdy nie znalazł się na wolności.

Poza obsługą policyjną, niewolników strzegą dzikie góry. Często notowane są wypadki, że uciekinier był rozszarpany przez psa.

O strasznych stosunkach, panujących w więzieniach, pisano już nieraz. Zazwyczaj przechodziło to bez echa, gdyż zawsze znaleźli się możni, którzy potrafili wszystko zręcznie zatuszować.

Ostatni jednak wypadek z Milipertem wywołał odgłos nie tylko w Ameryce, ale i w Europie.

Pewnemu dziennikarzowi amerykańskiemu udało się mimo niesłychanych trudności, zebrać obfity materjał i wydać go w formie książki. Jest to jeden z najstraszniejszych dokumentów chwili obecnej. W książce znajdujemy opisy nieludzkich męczarni, jakie przechodzą więźniowie, podane są nazwiska oprawców oraz fotografje nieszczęśliwych niewolników.

Wprost nie do uwierzenia, że w okresie najlepszego postępu cywilizacji, w 20-ym wieku, dzieją się tak straszne rzeczy.

Książka nieznanego dziennikarza rozeszła się w setkach tysięcy egzemplarzy, wywołując wszędzie popłoch. Krążą pogłoski, że władze amerykańskie mają zamiar przeprowadzić śledztwo. Rozumiemy: śledztwo, protokóły, zeznania, jakaś mniejsza lub większa kara na rzekomego winowajcę i sprawa znów ucichnie.

Luty
15
ŚRODA
Faustyna męcz.

Wsch. sł. g. 7.23 — Zach. sł. g. 17.07

Przepowiednie astrologiczne.

W dniu dzisiejszym zaczyna się ciekawy okres polityczny. Nowe posunięcia rządów i dyplomatów.

Dzień dzisiejszy będzie szczęśliwy dla zakochanych.

Jak żegnał Chór Urzędników miejskich odjeżdżającego Prez. miasta Krakowa

W poniedziałek w nocy opuścił Kraków b. Prezydent miasta Krakowa pnłk. Belina-Prażmowski obejmujący stanowisko woj. lwowskiego. Na dworcu kolejowym mimo późnej godz. zebrała się licznie publiczność w sali recepcyjnej dworca, gdzie żegnany był przez Chór Tow. Urzędników Gminy mias a Krakowa wraz z prezesem tegoż Inż. Niżyńskim oraz Dr. Zyczkowskim, którego to zespołu chóralnego Prezydent miasta był opiekunem. Chór odśpiewał mu pieśń o „Beline" kończąc zwrotką imieniem całego Krakowa „Byłeś dobrym ojcem, dla nas Krakowiaków, więc Cię z szczerym żalem, żegna cały Kraków". Wzruszonemu do łez Prezydentowi wręczyła córeczka prezesa Halinka Niżyńska imieniem Chóru wiązankę kwiatów oraz odśpiewaną piosnkę, układu Dr. Zyczkowskiego. Przed wagonem żegnał tegoż dostojnika pluton Straży pożarnej, delegacje Strzelca, Związek Legjonistów. Na krótko przed odjazdem pociągu przybył woj. Dr. Kwaśniewski, poczem o godz. 11.30 pociąg ruszył przy dźwiękach „Brygady" do Warszawy.

Ochrona lokatorów potępia czyn kamienicznika

Ze Związku Ochrony Lokatorów otrzymaliśmy następujące pismo:

Do Szanownej Redakcji „Ostatnich Wiadomości Krakowskich".

Odnośnie do artykułu, umieszczonego w Szanownem piśmie z dnia 12 lutego br. p. t. „Nieludzki czyn kamienicznika" uprzejmie donosimy, że pokrzywdzony Błażej Chyla do biura naszego się nie zgłosił, a nie znając jego obecnego adresu nie możemy mu pomóc.

Czyn ten ma znamiona **gwałtu publicznego oraz naruszenie stanu posiadania.**

Właściciel realności p. Grzegorczyk jest nam znany ze swojego **krewkiego temperamentu.** O ile p. Chyla raz jeszcze zgłosi się w Szan. Redakcji prosimy go do nas skierować.

Z poważaniem

Związek Lokatorów Kraków, Plac Matejki 3.

Wydarzenie przy ul. Krakowskiej

Dnia 13 bm. Stefan Pasternak lat 20 woźnica powożąc jednokonnym wozem wiejskim i szedł pieszo obok wozu — ul. Krakowską. Na widok nadjeżdżającego wozu tramwajowego koń Pasternaka spłoszył się i począł uciekać wraz z wozem wskutek czego Pasternak nie mogąc wstrzymać konia najechał na Kołodziejczyka lat 20, robotnika zatrudnionego w składzie węgla przy ul. Trynitarskiej 5. ciągnącego wózek z węglem, który doznał potłuczenia całego ciała. Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy.

Samobójczy skok ucznia gimnazjalnego z III mostu do Wisły w Krakowie

Wczoraj o godz. 8-mej rano wskoczył z barjery III mostu w Krakowie w nurty Wisły w zamiarze samobójczym uczeń gimn. Józef Harasyn, lat 18, zamieszkały przy ul. Bonerowskiej 5.

Desperata wyratowano i po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia ratunkowego przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Powód desperackiego czynu nieznany.

KRONIKA KRAKOWA

Straszna śmierć uczennicy na Małym Rynku

Wczoraj o godz. 7·50 rano przechodnie Małego Rynku w Krakowie byli naocznymi świadkami mrożącego krew w żyłach wypadku. Oto przechodząca tamtędy Walerja Rachwałówna lat 16, córka urzędnika sądowego, zamieszkała przy ul. Kurniki 6, uczennica 5 kl. gim. przy ul. Starowiślnej 48. która szła w towarzystwie 2 koleżanek, przechodząc obok domu nr. 3 na Małym Rynku została ugodzoną w głowę dużym bo około pół metrowym ciężarem odłamka gzymsu spadającego z fasady okna 2 piętra domu nr. 3 własności p. F. Barberowskiego ponosząc śmierć momentalnie.

Po chwili przybył ks. wikary kościoła Marjackiego i udzielił nieprzytomnej już ofierze Ostatniego Olejem św. Namaszczenia. Wezwany lekarz Pogotowia Ratunkowego po przybyciu stwierdził zgon nieszczęśliwej ofiary.

Wypadek powyższy zebrał na miejscu tłumy publiczności ubolewającej i szeroko komentującej ten nieszczęśliwy i niecodzienny wypadek.

Na miejsce wypadku przybyła komisja Sądowo-lekarska oraz władze policyjne poczem przewieziono zwłoki do Zakładu medycyny sądowej.

Również na miejsce wypadku przybyła straż pożarna, która przystąpiła do zabezpieczenia budynku.

Jak się dowiadujemy matka tragicznie zmarłej uczennicy dowiedziawszy się o śmierci swej jedynej córki, kilkakrotnie zemdlała dostając ataku, tak że przewieziono ją do szpitala.

Nadmienić należy że właściciel tejże kamienicy p. Fr. Barberowski, który jest także właścicielem szeregu kamienic w Krakowie ponosi częściowo winę w strasznej śmierci tragicznie zmarłej uczennicy ponieważ przedewszystkiem w całej prawie kamienicy już przedtem zostały gzymsy oderwane tylko pozostał nad jednym oknem ten nieszczęśliwy kawałek gzymsu który już był nadwyrężony.

Ale wzbogacony kamienicznik nic sobie z tego nie robił pomimo tego, że kamienica jego znajduje się w centrum miasta, gdzie jest olbrzymi ruch przechodni pomimo, że tuż obok kościoła św. Barbary odbywają się procesje, na których tłumom ludzi modlących grozi lada chwila niebezpieczeństwo.

A zatem mamy nadzieję, że niedbały kamienicznik zostanie pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

Z związku z powyższem apelujemy do Budownictwa Miejskiego, ażeby zmusiło opornych kamieniczników, których jest w Krakowie więcej, który tylko czyhają na to, ażeby od lokatorów jak najwięcej czynszu wydusić, a o ich życie nie dbają, zmusić do odrestaurowania swych brudnych i szpecących kamienic, które przynoszą tylko wstyd Krakowowi i zagrażają bezpieczeństwu publicznemu.

A wtedy i bezrobotni znajdą pracę ku ogólnemu pożytkowi.

Dalszy ciąg sensacyjnego procesu Reicherta i tow. w Krakowie

Dziś w dalszym ciągu sensacyjnej rozprawy przeciw Reichertowi i Dudziakowi na wstępie Trybunał odmówił wczorajszym wnioskom obrony, poczem przystąpiono do przesłuchania świadka Dudziakowej, żony osk. Dudziaka. Jest żoną osk. od 5 lat. Dzień przed pożarem Turryna i Dudziak przynieśli biurko i krzesła które Dudziak odwiózł do miasta, skąd powrócił o 8 wieczór. Nowackiego widziała powracającego k. godz. 11 wiecz. W dzień pożaru odszedł Dudziak koło 12 w poł. a w chwilę potem przyszedł Nowacki i pytał o Dudziaka, potem wyszedł na północną stronę baraku, następnie wrócił i znowu pytał o Dudziaka poczem wyszedł wraz z Celejewską, która u nich była. O g. 3 pop. wrócił Dudziak. Później świadek wyszedł do studni i wtedy usłyszała trzask oraz ujrzała biegnącego stróża wołającego że barak się pali. Wówczas Dudziak wybiegł. W czasie pożaru przystąpiła do niej Celejewska i powiedziała, że nie wie skąd się wziął ten pożar bo nic podejrzanego przedtem nie widziała.

Nowacki namawiał jej męża do kradzieży drzewa z baraków, mówiąc, że jak się to wykryje, to się powie, że była licytacja i zabrano to drzewo. Dudziak mówił do niej, że nie chce nic mieć wspólnego z Nowackim. Nowacki ponadto mówił, że może wszystko zrobić bo ma koleżkę Dyczkowskiego i ma całą policję za sobą. Kiedy Dudziak siedział w więzieniu. Nowacki namawiał ją żeby mąż się przyznał do podpalenia to go wypuszczą za miesiąc lub dwa a zato Reichert sobie posiedzi.

Swiadek Bielut em. kapitan, wspólnik osk. Reicherta, dał do udziału 6.000 dol. am. Reichertowa przeprowadzała egzekucję przeciw firmie „Orjent". Pensji miał miesięcznej około 500 zł. jako zawiadowca firmy. Ustąpił z powodu niesnasek w firmie. Handlowe sprawy prowadził tylko Reichert i Grzymek. Meble w baraku widział i zajmowały około jedną trzecią baraku.

Świadek Łuczyński był u oskarżonego Reicherta jako magazynier również zakładał księgi. Razem ze Stopą i Banasiem przewoził meble. Wykonywał również na polecenie osk. Reicherta wykaz mebli, dla asekuracji. W r. 1919 osk. Reichert polecił mu zamieszkać w baraku i pilnować. Przewodniczący zapytuje świadka by ustalił ilość biurek w barakach i magazynie przy ul. Florjańskiej, świadek nie może dać jasnej odpowiedzi, biurka i warsztaty stolarskie zliczał bowiem oskarżony Reichert.

Przewodniczący poleca świadkowi obliczyć cenę faktury pojedynczego biurka, świadek pomimo, że był przy wojsku oficerem rachunkowym, nie bardzo potrafi to obliczyć.

Swiadek Stodolski, buchalter, u osk. Reicherta pracował jednak dorywczo, zeznaje, że książki nie były prowadzone w porządku.

Na tym świadku rozpr. odroczono do dnia dzisiejszego. Jak się dowiadujemy proces przeciągnie się o 2 dni.

Rozpr. Jamroga wyznaczona na 16 i 17 lutego oraz rozpr. Fudalińskiego zostały przełożone a to pierwsza na 27 i 28 bm. zaś druga na 1 marca 1933.

Biała niewolnica.

Kilka zaledwie lat miała Kazimiera J., gdy odumarli jej rodzice. Dobrzy ludzie zaopiekowali się sierotką i umieścili w zakładzie wychowawczym Rodziny Marji w Warszawie.

Gdy ukończyła lat 16, musiała zakład opuścić. Rozpoczęła wędrówkę po biurach pośrednictwa pracy. Trwało to kilka dni — i bezskutecznie.

Wreszcie, tułając się po ulicach, wpadła w oko ulicznicy, Zyzy-Cerli Golde. „Zaopiekawała" się ona dziewczyną i ulokowała ją w lupanarze Ruchli Pejsach. Po krótkim tam pobycie, Pejsach odstąpiła dziewczynę za umówioną opłatą jakiemuś „Chaimowi".

Rozpoczął się formalny handel... Z kolei umieszczono Kazimierę J. w domu publicznym Kornblitowej.

Ostatnim etapem „białej niewolnicy" był lupanar zwanym „domem złodziejskim", gdzie zaczął eksploatować ją syn właścicielki.

Pewnej nocy patrol policyjny podczas lustracji melin złodziejskich, w jednej z nich zatrzymał 16-letnią Kazimierę J. Odprowadzono ją do policji obyczajowej gdzie opowiedziała potworną historję swojego życia.

Niezwłocznie zarządzono śledztwo i w rezultacie całą bandę sutenerską osadzono pod kluczem.

Jak sobie chłop sprawił łaźnię

Szczurek Józef, gospodarz we wsi Dziurdziów, pow. Lesko zamierzał leczyć chorego konia łaźnią parową, urządzoną w naczyniu, wypełnionem wodą, pod brzuchem konia, do którego wrzuca się kawał rozpalonego żelaza. Szczurek włożył do pieca znaleziony wśród rupieci przedmiot żelazny, najprawdopodobniej granat artylerski z czasów wojny. Nastąpił potężny wybuch, który zdemolował chatę i ciężko zranił Szczurka i jego żonę. Kilka innych osób odniosło lżejsze obrażenia.

Trzy ofiary spirytusu denaturowanego

Wczoraj rano Wincenty Fajman powróciwszy ze Śląska po 3-tygodniowej nieobecności w Częstochowie do swego mieszkania przy ul. św. Barbary 108 w Katowicach zastał leżące na podłodze zimne zwłoki swej żony 38-letniej Józefy oraz jej matki, 93-letniej Józefy Kuczkowskiej.

Dochodzenie ustaliło, że padły one ofiarą sobotniej libacji podczas której zatruły się spirytusem denaturowanym.

Trzeci uczestnik tej libacji 29-letni Marjan Heneczkowski zmarł wczoraj rano w swoim mieszkaniu.

Nieszczęśliwy wypadek 2-letniego chłopca w Krakowie

Na stację Pogotowia Ratunkowego zgłosił się wczoraj rano p. Purek wraz ze swym 2-letnim synem Marjanem, który doznał poparzenia drugiego stopnia skutkiem przewrócenia się piecyka żelaznego.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala św. Łazarza.

Wstrząsający wypadek przy ul. Warszawskiej

Edward Jakóbik, lat 19, przechodząc wczoraj przez ulicę Warszawską został najechany przez autobus miejski kolej elektrycznej kursujący na linji Barbakan—Prądnik Czerwony prowadzony przez Józeja Drozdka zam. Plac Wolnica 13. Wskutek najechania Jakóbik doznał zmiażdżenia stopy prawej nogi i został przewieziony do szpitala św. Łazarza.

Śmierć jednej z ofiar samobójstwa na cmentarzu.

W dniu wczorajszym popołudniu zmarła nie odzyskawszy przytomności Marja Głowania, która w niedzielę rano wspólnie z Henrykiem Plochem popełniła samobójstwo na cmentarzu rakowickim, o czem „już pisaliśmy wczoraj. Stan Henryka Plocha jest beznadziejny, a do tej pory nie odzyskał on przytomności.

Zderzenie taksówek w Krakowie

Wczoraj o godz. 8 wiecz. nastąpiło na zbiegu ulic św. Jana i Tomasza zderzenie dwóch taksówek należących do przeciwnych stron.

Naskutek szybkiej i nieostrożnej jazdy oba wozy wpadły na siebie. Z pośród przechodniów zostały ranne dwie osoby tj. Ignacy Sperling lat 59, zam. przy ul. Potockiego 3 i Mieczysław Piasecki lat 18, zam. przy ul. Starowiślnej 85.

Władze sparaliżowały zbrodniczą akcję

W ostatnich dniach ujawniły żywioły wywrotowe działalność na terenie miasta Sanoka. Czujność władz bezpieczeństwa sparaliżowały w zarodku zbrodniczą akcję, w związku z czem aresztowano 24 wywrotowców z gmin podmiejskich. Przeprowadzone rewizje dały obfity materjał obciążający w postaci ulotek, broni itp. Sędzia śledczy po zbadaniu sprawy zarządził osadzenie wszystkich przytrzymanych w więzieniu.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
Romans

REPERTUAR KIN.
Adria: 10% dla mnie
Apollo: Białe szaleństwo
Atlantic: Bezdomni
Bagatela: Kobieta Kameleon
Promień: Syn białych gór
Słońce: Liljanka na kłopot z miłością
Sztuka: Raj podlotków
Swit: Halka
Uciecha: Wiktorja i jej huzar

RADJO

G. 11.40 Przegląd prasy i kom. meteor., 11.58 Sygnał czasu, hejnał, 12.10 Gram. 13.20 Kom. meteor., 15.10 Kom. gosp., 15.35 Program dla dzieci, 16.00 Gramof., 16.40 Odczyt z Warsz., 17,00 Odczyt dla nauczycieli muzyki, 17.20 Gramof., 17.40 Odczyt z Warsz., 18.00 Muz. lekka z Warsz., wiad. bież. 18.45 Świetlica strzelecka 19.00 Rozmaitości komunikaty, 19.15 Odczyt, 20.00 Muz. lekka ze Lwowa, 20.50 Wiadomości sportowe, 21.55 Recital śpiewaczy z Katowic, 22.25 Muz. tan. z Warsz., 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, 29-Listopada 5, Dietla 76.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Brodzińskiego 1.

Nowi świadkowie w procesie Gorgonowej

Wielką sensacją we Lwowie wywołał fakt, że ciotka zamordowanej ś. p. Lusi Zarembianki, p. Kudelkowa oraz jej syn Tadeusz otrzymali ze sądu okr. w Krakowie wezwania do stawienia się w dniu 17 marca, celem przesłuchania w charakterze świadków w procesie Rity Gorgonowej.

Wobec tego że oboje nie byli słuchani w czasie rozprawy we Lwowie, krążą różne domysły na temat przyczyny ich powołania w obecnym procesie.

Humanitarny czyn księdza

Jeden z księży katolickiej parafji w Równem zaniteresował się losem sąsiadującej z jego mieszkaniem rodziny żydowskiej Fiszmanów, która od dłuższego czasu cierpi głód i niedostatek, zaś w ostatnich dniach czworo dzieci Fiszmanów z głodu się rozchorowało. Ksiądz pospieszył rodzinie z pomocą i podzielił niektórych swych parafjan do pójścia za jego przykładem. Humanitarny czyn księdza sprawił bardzo korzystne wrażenie w mieście.

Straszna śmierć przodownika policji

Na stacji towarowej Warszawa—Praga, na Pelcowiźnie, w czasie przechodzenia przez tor kolejowy z mieszkania swego na służbę dostał się pod pociąg 59-letni Stanisław Przedpelski, st. przod. 25 komis. Wskutek obcięcia nóg Przedpelski zmarł przed przybyciem lekarza Pogotowia.

„Córa Koryntu" strzeliła do portjera w hotelu

Nocy ubiegłej hotel „Royal" w Warszawie był terenem niezwykłego wypadku.

Do hotelu tego przyszła jakaś kobieta w towarzystwie mężczyzny, który nagle znikł. Kobieta owa udając, że szuka swego towarzysza zaglądała do wszystkich pokoi i wreszcie wpadła do otwartego nr. 31, zajmowanego przez adwokata Mileckiego. Nieznajoma udawała że zrobiło się jej słabo i gdy mecenas poszedł po wodę skradła mu rewolwer i portfel.

Złodziejkę na drugiem piętrze zauważył portjer St. Hajzakiewicz, który sprowadził ją do holu, skąd zatelefonowano po policję. Nieznajoma błyskawicznie dobyła rewolweru i strzeliła do portjera na szczęście nie trafiając.

Kobieta następnie szybko zbiegła i wsiadła do oczekującej nań taksówki.

Portjer zna nieznajomą kobietę jako ulicznicę. Prostytutkę-bandytkę poszukuje policja.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2